

Witamy w Zimbabwe

Autor: Doug French

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Łukasz Buczek

[Przemówienie wygłoszone w kwietniu 2010 roku w Phoenix na seminarium Inflacyjna droga do despotyzmu, zorganizowanym przez Mises Circle i sfinansowanym przez Jamesa M. Rodney'a.]

Jeśli choć trochę interesujesz się gospodarką, to zapewne wiesz, kim jest Ben Bernanke. Jest on prezesem Banku Rezerw Federalnych (Fed). Został uznany przez „Times’a” „Człowiekiem roku 2009”. CBS News stwierdziło, że prawdopodobnie to najważniejszy prezes w historii Fedu.

Bernanke, jako znawca tematyki wielkiego kryzysu, w 2002 roku wypowiedział te oto słowa:

„Rząd Stanów Zjednoczonych jest w posiadaniu technologii zwanej prasą drukarską (dziś zastąpiono ją elektronicznym odpowiednikiem), która pozwala mu produkować tak wiele dolarów, ile dusza zapagnie, przy właściwie zerowym koszcie. Zwiększając ilość dolarów w obiegu, lub choćby nawet przez groźbę uczynienia tego, rząd USA może także zredukować wartość dolara w stosunku do wartości dóbr i usług, co jest tym samym co podniesienie cen w dolarach na te dobra i usługi. Wnioskujemy zatem, że w systemie papierowych pieniędzy zdeterminowany rząd jest w stanie zawsze generować większe wydatki i tym samym uniknąć deflacji”.

O ile Ben „Helikopter” jest postrzegany jako wspaniały kreator inflacji, nie może równać się z Gideonem Gono, zarządcą banku centralnego Zimbabwe. Kiedy Bernanke został jedynie odznaczony tytułem „Człowieka Roku 2009”, Gono został laureatem Nagrody Ig Nobla [tzw. Antynobla – przyp. tłum.] w 2009 roku za „propagowanie prostego i dla każdego zrozumiałego sposobu przyswajania

sobie wielkich liczb, poprzez wprowadzanie w obieg banknotów o nominałach z przedziału od 1 centa do 100 trylionów dolarów”. Celem kapituły Nagrody Ig Nobla jest docenianie wysiłków na rzecz „nauki poprzez zabawę”.

Nie myślcie jednak, że panu Gono brakuje wysokiej samooceny. Podczas wywiadu udzielonemu „Newsweekowi” w styczniu 2009 roku zapytany, czy postrzega swą kadencję na czele banku centralnego jako udaną, odpowiedział: „mój udział w opracowaniu strategii ratowania kraju jest należycie doceniany”.

Z kolei pan Bernanke może liczyć na komplementy od przyjaciół, takich jak były sekretarz Hank Paulson, który stwierdził: „strach pomyśleć, co by było gdyby nie Ben. Tak, wdepnęliśmy głęboko w łajno, ale mogliśmy być w nim o wiele głębiej”.

Pan Gono ma zaledwie 50 lat. Rozpoczął swą karierę w National Breweries [browar — przyp. tłum.] po czym związał się z Zimbabwe Fertiliser Corporation [producent nawozów sztucznych — przyp. tłum.] Przygodę z bankowością rozpoczął w ZimBank, będącym własnością skarbu państwa, a następnie w Commercial Bank of Zimbabwe. Został osobistym bankierem Roberta Mugabe, prezydenta Zimbabwe. Został mianowany przewodniczącym rady Uniwersytetu Zimbabwe, gdzie uhonorowano go tytułem doktora *honoris causa*. Gono zdobył stopień doktora w dziedzinie zarządzania strategicznego na Atlantic International University. Gono otrzymał także tytuł doktora *honoris causa* w dziedzinie prawa, mając wykształcenie ekonomiczne, podczas, gdy Bernanke osiągnął tytuł doktora na MIT, po studiach na Uniwersytecie Harvarda.

Obaj bankierzy centralni zaczęli skromnie. Gono wyznał „Newsweekowi”: „mój charakter i to kim jestem zawdzięczam skromnemu początkowi. Byłem biedny. Zaczynałem od robienia herbaty i utrzymywania domu. Jestem zwykłym facetem. Tęsknię za zakupami w supermarkecie”.

Bernanke z kolei dorastał w Dillon, małym miasteczku w Południowej Karolinie, w typowej rodzinie z klasy średniej. Jak napisano w „Timesie”: „żona ciągle każe mu myć naczynia i wynosić śmieci” .

Kiedy Bernanke nosi niemodne garnitury oraz posiada tylko przyzwoity, dom z czterema sypialniami w Waszyngtonie, który kosztował go 839 tys. dolarów, jego afrykański odpowiednik żyje w najbogatszej dzielnicy Harare — Borrowdale Brook — w pałacu z czterdziestoma siedmioma sypialniami, położonym w sąsiedztwie rezydencji prezydenta Mugabe. W rezydencji Gono

mieści się także szklany basen, mini teatr, zaprojektowane ogrody oraz sala gimnastyczna większa niż większość budynków w stolicy Zimbabwe.

Gono jest także właścicielem wielu farm, które zostały skonfiskowane przez rząd Mugabe. Jedna z nich w czasie suszy jest nawadniana wodą pozyskiwaną z rezerwuaru wody przeznaczonej dla mieszkańców Harare. Gono posiada także nieruchomości w Malezji.

Prezes Bernanke wraz z żoną posiadają fordę focusa. Gono z kolei, jak podaje „The Zimbabwe Times”: „wozi się dwunastocylindrowym mercedesem benz”.

Tak więc Gono najwyraźniej powodzi się o wiele lepiej niż Bernankemu, który rocznie zarabia do 200 tys. dolarów. Z kolei pracodawca Bernankiego — Fed — zarabia pieniądze tak, jakby sam je drukował. W zeszłym roku, [amerykański bank centralny „zarobił”](#) 52,1 mld dolarów, najwięcej w swej 96 letniej historii. W poprzednich dwóch latach było to 30 mld dolarów, a w 2006 roku 29 mld dolarów.

„Jak widać bankowość centralna jest świetnym biznesem, a w szczególności podczas kryzysu” — stwierdził były przedstawiciel Fedu Vincent Reinhart na łamach „The Washington Post” — „kupujesz aktywa o wysokiej stopie zwrotu, a koszty pozyskania kapitału są bardzo niskie. Różnicą jest twój zysk”. Niskie koszty pozyskania kapitału? W rzeczy samej. Reinhart zapomniał napomknąć o kreowaniu z powietrza pieniędzy przeznaczonych na zakup tych aktywów.

Kiedy główny bankier Zimbabwe wykorzystuje szczodrość banku centralnego na własne luksusy, w Ameryce bank centralny tworzy miejsca pracy dla swoich ekonomistów rozsianych po całym kraju. Jak podaje „Times Online”, zanim Gono wprowadził się do swego pałacu „zainstalowano w jego okolicy dodatkowe czujniki, a we wnętrzu umieszczono system identyfikacji siatkówki oka oraz odcisków palców”. Swoją drogą, poziom zabezpieczeń placówek amerykańskiego banku centralnego jest równie wysoki.

Należy jednak oddać sprawiedliwość panu Gono, gdyż sytuacja w Zimbabwe była daleka od ideału, w momencie gdy przejmował stery bankowości w 2003 roku. W tamtym czasie stopa rocznej inflacji wynosiła 619 procent. W wywiadzie dla pisma „New African” jesienią 2007 roku, Gono winą za inflację rządu 4,5 tys. procent obarczył „różnicę pomiędzy Zimbabwe a jej byłym

kolonizatorem, Wielką Brytanią”, po czym dodał: „prowadzimy intensywne prace nad poważnym programem spowolnienia inflacji”.

Niestety program Gono okazał się być mało poważny: przed końcem 2008 roku wskaźnik inflacji przekroczył 231 mln procent. „Times Onilne” napisało wtedy: „w zeszłym tygodniu bożonarodzeniowe bonusy dla inspektorów policji miały wartość jednego amerykańskiego centa na równoległym i bardzo popularnym czarnym rynku”.

Zatem Bernanke jest w USA wychwalany pod niebiosa, zaś mieszkańcy Zimbabwe są wściekli na Gono — nawet obrzucili kamieniami budynek banku centralnego. Wśród rzucających kamieniami było wielu przedstawicieli władz państwowych, takich jak strażnicy więzienni, którzy nie otrzymali swych wynagrodzeń na święta ponieważ zabrakło pieniędzy w bankach, pomimo uprzedniego wprowadzenia do obrotu banknotów o nominałach rzędu jednego, pięciu i dziesięciu miliardów zimbabweńskich dolarów.

Gono wierzy w istnienie wprost proporcjonalnej zależności pomiędzy suszą a inflacją. W wywiadzie dla „New African” w 2007 roku zauważa, że występowanie susz jest coraz częstsze. Zazwyczaj występowały raz na dziesięć lat, tymczasem w pierwszych latach tego tysiąclecia były częstym zjawiskiem. „Czynnik ten ma niebagatelny wpływ na poziom naszej inflacji”, stwierdził Gono.

Co tam druk pieniądza. Za inflację odpowiedzialna jest pogoda, brak wsparcia z innych krajów oraz polityczne sankcje. W głowie Gono nie mieści się, że to właśnie jego działania są przyczyną hiperinflacji w Zimbabwe. Jak podaje „Newsweek”, Gono kiedyś stwierdził: „żaden prezes banku centralnego nie musiał radzić sobie z tak wielką inflacją jak tutaj. Ludzie pracujący w moim banku są najlepsi w kraju”.

Ludwig von Mises przewidział argumentację Gono wiele lat temu, pisząc w [*Ekonomii i polityce*](#): „najistotniejszym faktem, o którym należy pamiętać, jest to, że inflacja nie jest karą boską, katastrofalnym żywiołem ani chorobą, która rozprzestrzenia się jak plaga. Inflacja jest polityką”.

Pan Bernanke także odnosi wrażenie, że działania jego banku centralnego nie mają niczego wspólnego z inflacją. „Fed jest instytucją, o której mało się słyszy, aczkolwiek jest ona bardzo istotna. Kieruje ona polityką monetarną kraju. Jest jednym z najważniejszych narzędzi jakimi dysponujemy w celu stabilizacji gospodarki i utrzymania cen na stałym poziomie”.

Murray Rothbard tak oto żartował sobie w *The Case Against the Fed*:

„Winowajca odpowiedzialny za powstanie inflacji, czyli Fed, co rusz podnosi lament z powodu „inflacji”, zrzucając winę na resztę społeczeństwa. Jesteśmy świadkami starej sztuczki używanej przez rabusia, który krzyczy „łapać złodzieja!”, wskazując na ulicy przypadkowe osoby”.

Więc potrzeba zapór wodnych i sprzętu nawadniającego? Oczywiście ludność nie zdołała zaoszczędzić wystarczającego kapitału, ponieważ to, co zgromadziła, zostało bezpośrednio skonfiskowane przez rząd lub straciło się nabywcą. Prezes Gono temu zaradzi. „Drukujemy pieniądze, by zbudować tamy i kupić sprzęt nawadniający. Łącząc tę infrastrukturę z energią ludzi spragnionych sukcesu, możemy zrewolucjonizować rolnictwo w stopniu, jakiego nigdy wcześniej nie widziano”.

Tymczasem Zimbabwe już kiedyś doświadczyło rewolucji rolniczej. Niegdyś był to jeden z najlepiej prosperujących krajów południowej części kontynentu, nazywanym „spichlerzem Afryki”. Jego wodospad Wiktorii jest zaliczany do jednego z siedmiu cudów świata. Rwąca woda rzeki Zambezi szczyli się nieprzebranym bogactwem dzikiej przyrody. Żyzna gleba tego kraju jest obiektem zazdrości całej Afryki. Szacuje się, że Zimbabwe posiada 80 procent światowych zasobów platyny oraz ogromne złoża gazu ziemnego. Prócz bogactwa zasobów naturalnych, kraj ten cieszy się stopniem piśmienności przekraczającym 90 procent.

Więc co się stało? Zagorzały marksista Robert Mugabe przejął rządy w Zimbabwe w 1980 roku. Mugabe wraz z parlamentem, prócz ciągłego korzystania z prasy drukarskiej, przeforsował w 2000 roku poprawkę do konstytucji zezwalającą na zajmowanie farm należących do białych właścicieli, pomimo ostrego sprzeciwu wyborców.

Od tamtej pory w kraju, który przez wiele lat był największym eksporterem żywności w regionie, co czwarty obywatel jest zależny od międzynarodowej pomocy humanitarnej. Kiedy Gono obwinia niebiosa o skąpe nawadnianie, rada parlamentarna ostrzega, że w porze deszczowej produkcja żywności i tak będzie rekordowo niska ze względu na braki paliwa, nasion, nawozów, chemikaliów, sprawnych maszyn rolniczych oraz wykwalifikowanych rolników.

Wydrukowanie pieniędzy z większą ilością zer nie zwiększy produkcji — wręcz odwrotnie. Gono jednak szuka inspiracji w Ameryce. „Spójrzcie na te mosty nad rzekami w Nowym Jorku i w innych miejscach” — zachwycił się Gono na łamach „New African” — „i na resztę infrastruktury, która powstała przy wielkim deficycie budżetowym. Są takie chwile kiedy trzeba sięgnąć głębiej do kieszeni, aby konstruować i modernizować”.

„Zatem skoro druk pieniądza jest konieczny, by utrzymać życie” — to brzmi jak über-Keynesizm — „by zbudować infrastrukturę i odskoczną do lepszego życia, to nie może być czymś złym”. To zaś brzmi znajomo. Właśnie tym była finansowa pomoc w latach 2008–2009: utrzymaniem życia (szczególnie tego na Wall Street oraz w Detroit), oraz zapewnieniem odskoczni do konsumowania. Wydatki na infrastrukturę, zatrudnianie pracowników przeprowadzających spis powszechny i tym podobne.

Bernanke jednak zebrał laury za wyciągnięcie Ameryki znad krawędzi bankructwa gospodarczego załamania poprzez znaczne powiększenie sumy bilansowej Fedu oraz utrzymywanie stopy procentowej w okolicach zera.

Teraz Waszyngton wraz z Fedem zarzekają się, że są w stanie uleczyć amerykańską gospodarkę oraz ukrócić spekulacyjne hulanki restrykcyjnymi regulacjami. „The London Times” donosi, że prezydent Obama w swym wojowniczym przemówieniu z końca stycznia zapowiedział „serię radykalnych kroków mających na celu kontrolę postępowania banków”, które będą „największym od lat 30. regulacyjnym kagańcem dla tych instytucji”.

Tak, elity rządowe Zimbabwe także przygotowały kagańce. „W gospodarce Zimbabwe mamy do czynienia z brakiem dyscypliny oraz z korupcją” — powiedział Gono dla „Newsweeka” — „Wprowadzę surowe prawo, które zapewni, że winni już nigdy nie popełnią takich czynów”.

Gono posunął się nawet do zamknięcia zimbabweńskiej giełdy papierów wartościowych w listopadzie 2008 roku. Kilka miesięcy później oświadczył „dopóki nie będzie więcej dyscypliny i honoru, parkiet zostanie zamknięty. I proszę mnie nie pytać, bo nie wiem, kiedy znów będzie otwarty”. Później prezes Gono zarządził analizę rynku papierów wartościowych. Analiza wykazała, co nie jest żadnym zaskoczeniem, że giełda jest jednym z powodów występowania hiperinflacji w Zimbabwe”. Giełdę ponownie otwarto w lutym 2009 roku, ale w handlu partycypuje niewielu inwestorów i wszyscy posługują się amerykańskimi dolarami.

Pewien zimbabweński przedsiębiorca kiedyś powiedział w wywiadzie dla BBC. „Panuje tak wielka niepewność, że nawet nie wiem, czy za tydzień będę miał jeszcze pracę. Tyle przedsiębiorstw zostało zamkniętych. Dość ciekawy jest widok ludzi idących do banku z torbami albo nawet z walizkami. Wiadomo, że jest w nim mnóstwo pieniędzy, za które niestety nie można zbyt wiele kupić”.

Pewna kobieta skarżyła się: „to, co najważniejsze — żywność, artykuły dla dzieci — trzeba kupować natychmiast, kiedy otrzymamy pieniądze. Wiemy, że gdy będziemy z tym zwlekać, ceny wzrosną. Jeśli odwlecemy zakup do następnego tygodnia, nie będziemy w stanie niczego kupić”.

Ciągle przypomina nam się, że Ben Bernanke jest wyśmienitym znawcą tematyki [wielkiego kryzysu](#). „Wielki kryzys był niezwykle dramatycznym rozdziałem w historii — upadek giełdy, kolejki za chlebem, runy na banki, dzika spekulacja na walutach a w tle widmo wybuchu wojny. [...] Niewiele jest wydarzeń historycznych budzących tak wielkie zainteresowanie”, powiedział pan prezes dla „Time”. Bernanke wierzy, że Fed był zbyt powściągliwy w swej polityce monetarnej, czym pogorszył sytuację. „Twórz więcej pieniędzy i ratuj upadające banki” — oto jego recepta.

Zimbabweński odpowiednik Bernankego studiował tę samą historię i wyciągnął z niej identyczne wnioski. „Studiuję historię gospodarczą innych krajów i zapewniam was, że to, co tutaj robimy, nie jest wyjątkiem”, tłumaczył Gono na łamach „New African”. „Jeśli uważnie przeanalizujecie historię gospodarki amerykańskiej, chińskiej, rosyjskiej, brytyjskiej i innych, zrozumiecie, że w pewnym momencie każdy z tych krajów musiał utworzyć bank centralny”.

Ostatnio Bill Bonner napisał w „The Daily Reckoning”: „już kilkanaście krajów przekroczyło granicę, zza której nie ma powrotu. Nawet jeśli rząd USA nałoży 100 procentowy podatek na cały majątek amerykańców, nie będzie w stanie pokryć swych wydatków. Profesorowie Kenneth Rogoff oraz Carmen Reinhart wykazali, że gdy dług zagraniczny przekroczy 73 procent PKB lub 239 procent eksportu, rezultatem będzie niewypłacalność, hiperinflacja lub jedno i drugie na raz. Badania Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) dowodzą, że USA już znacznie przekroczyły te progi, z długiem zagranicznym stanowiącym 96 procent PKB oraz 748 procent wartości eksportu”.

„By upewnić się, że moi ludzie przeżyją, muszę drukować pieniądze”, zapewniał Gono w wywiadzie dla „Newsweeka”. „Zawsze czułem, że robię rzeczy niezwykle, których nie ma w żadnej książce. Teraz Międzynarodowy Fundusz

Walutowy zaleca USA druk pieniądza. Cały świat robi to, czego mnie się zabrania. Zdaje się, że Bóg jest po mojej stronie i przybył, by mnie usprawiedliwić".

Zarządca Gono może i ma Boga po swojej stronie, gdy czyni swe niezwykle rzeczy, zaś prezes Bernanke ma po swojej stronie prezydenta Obamę. Ogłaszając ponowną nominację prezesa Fedu na kolejną kadencję, prezydent komplementował jego „doświadczenie, temperament, odwagę i kreatywność”.

Zapewne zapytacie, ile dziś wynosi inflacja w Zimbabwe? Trudno stwierdzić. Steve Hanke, profesor ekonomii stosowanej na John Hopkins University oraz wieloletni członek Cato Institute, donosi, że „na dzień 14 listopada 2008 roku, roczna inflacja Zimbabwe wynosiła 89.7 [sekstyliionów](#) procent”, co daje 98 procent dziennego przyrostu i ceny podwajające się co 24,7 godzin. Od tamtego czasu Hanke nie był w stanie uaktualnić swych statystyk, ponieważ dane o cenach docierające z Zimbabwe były kiepskiej jakości.

Polityka Bena „Helikoptera” nie przyniosła inflacji o skali, jaką osiągnął Gono swymi działaniami. Ale wszystko przed nami. Zgodnie z rządowymi wyliczeniami ceny ani nie drgnęły. Jednak wyliczenia Johna Williamsa na [shadowstats.com](#) dowodzą, że pomimo recesji ceny rosną w tempie 9,4 procenta.

Oczywiście wypowiedzi pana Gono są pożałowania godne. Ale mam nadzieję, iż dowiodły, że inflacja to nic zabawnego, zaś hiperinflacja to istna tragedia. Tylko inflacja może w równym stopniu co wojna całkowicie zrujnować gospodarkę kraju. Zimbabwe to żywy dowód — sceny odbywające się na naszych oczach, tu i teraz. W dodatku to amerykański bank centralny służył zimbabweńskim politykom za wzór do naśladowania.

Wielki Henry Hazlitt kiedyś napisał: „inflacja to zakrzywione szkło powiększające, które wszystko gmatwa, zniekształca i rozmywa. W rezultacie tylko niewielu ludzi jest w stanie zobaczyć rzeczywistość w prawdziwych proporcjach”.

Nikt nie ma obrazu rzeczywistości bardziej zagmatwanego i rozmytego niż prezes Bernanke i zarządca Gono.